

Z seksuologką Grażyną Czubińską rozmawia Anna Dobiecka

Grażyna Czubińska

Seksuolożka, członkini Polskiego Towarzystwa Seksuologicznego i Polish Psychologist's Association, współzałożycielka Polskiego Centrum Zdrowia Seksualnego w Londynie. Uehonorowana Srebrnym Krzyżem Zasługi w 1997 r. za zasługi na polu zdrowia seksualnego. W Londynie działa od 5 lat. Pomysłodawczyni i organizatorka Pierwszego Kongresu Kobiet w UK.



Fot. krolestwopolek.eu

Przeprowadza pani ankietę wśród Polaków. Czy emigracja wpływa na życie seksualne?

– Oczywiście, jak każda zmiana w życiu człowieka.

To jak działa na nas wyjazd do obcego kraju? Bliscy znikają z pola widzenia. Nagle szalejemy?

– Niekoniecznie. Jesteśmy tak wychowywani, że to co nowe, postrzegamy jako zagrożenie, a z kolei zagrożenie działa na nas jak hamulec. Nie kieruje nami naturalna ciekawość, a raczej stres, który powoduje, że się bardziej zamykamy i usztywniamy. Za granicą możemy nawet chcieć mocniej zaznaczyć swoją postawę, trzymać się tego, co już znamy.

Czyli opowieści o tym, że za granicą puszcza nam hamulec i jesteśmy nagle odważniejsi, zwłaszcza w seksie, to jakieś mity?

– To się może zdarzyć, ale muszą być spełnione pewne warunki: musimy mieć dobrą samoocenę, trafić na sprzyjające środowisko, poczuć się pewniej, bezpiecznie, by chcieć spróbować czegoś nowego w zdrowy sposób. Istotnym czynnikiem jest tu brak lęku przed negatywną oceną znajomych. Z drugiej strony – osamotnienie bywa wyzwaniem ryzykownych zachowań.

Co wpływa na nasze postawy i zachowania w związku?

– Ważne jest to, jak zostaliśmy wychowani. Do 7 roku życia dziecko chłonie zachowania najbliższych jak gąbka, przyjmuje je bezkrytycznie. I to, czym nasiąknię, powieła w dorosłym życiu. Dlatego tak istotne są komunikaty, jakie rodzice serwują nam na nasz temat i jaką wiedzę przekazują nam o świecie.

Przychodzi emigrant do seksuologa

Kto przychodzi do pani po porady?

– Zdziwiłaby się pani – przychodzi osoby, które na pewno nie przysłyby w Polsce. Skala i siła emocji przeżywanych na emigracji oraz anonimowe środowisko, powodują, że chętniej korzystamy ze wsparcia. W Polsce, gdzie otaczają nas

nym, to i w kolejnym związku też będzie dochodzić. I trzeba nauczyć się z nimi radzić.

Czy związki międzykulturowe mają gorzej? Polka z Anglikiem? Polak z Portugalką?

Skala i siła emocji przeżywanych na emigracji powodują, że chętniej korzystamy ze wsparcia seksuologa.

znajomi, nie tak łatwo przyznalibyśmy się do problemu, bo byłoby to przyznaniem się do porażki. Proces akulturacji i tutejszy model socjalny ułatwiają decyzję o skorzystaniu z pomocy.

Jakie mają problemy osoby, które się do pani zgłaszają?

– Zwykle nie umieją radzić sobie z kryzysem w związku, w relacjach, w życiu czy też problemami seksualności.

Może lepiej zakończyć związek, zmienić partnera?

– To nie o to chodzi „by zabrać swoje zabawki i iść do innej piaskownicy”. Kryzysy są naturalne podczas trwania związku. I jeśli do nich dochodzi w jed-

– Tak, bo do wszystkich różnic w osobowości i wychowaniu dochodzą te związane z kulturą, w jakiej żyją partnerzy. Ale ja zawsze mówię, że jeśli partnerzy choć trochę się lubią i chcą popracować nad swoją relacją, to poradzą sobie z kryzysem. Kultura nie decyduje o jakości związku. Decyduje o nim to, jakie „matryce” funkcjonują w parze, jakie modele kobiecości, męskości.

Jest taki krzywdzący stereotyp, że Polki na emigracji zmieniają się w rozbuchane seksualnie samice, wręcz prostytutki, że pakują się każdemu do łóżka. Czy rzeczywiście tak może być?

– Dlaczego kobiety? Wielu mężczyzn też nie wytrzymuje samotności i napięcia

więc zdradza swoje partnerki. W katolickiej kulturze masturbacja jest zakazana, więc jeśli mają to poczucie grzechu głęboko zakorzenione, to poszukują kobiet. Co do prostytutki, to jestem daleka od osądzania tego zjawiska. Z doświadczenia zawodowego wiem, że zawsze jest jakaś tego przyczyna. Np. chęć znalezienia partnera: czasem łatwiej jest zbliżyć się do kogoś fizycznie niż emocjonalnie. Więc kobieta w głębi duszy liczy na to, że w ten sposób pozna kogoś, z kim stworzy związek. Często jest to szybki i pozornie łatwy zarobek na utrzymanie dzieci czy opłacenie studiów. Tylko niewielki procent kobiet uprawia prostytutkę, bo to „lubi”. Wtedy najczęściej ociera się o już o nimfomanie.

Na stronie założonego przez panią Centrum Zdrowia Seksualnego jest zakładka „Akademia mężczyzny”. Dlaczego nie kobiety?

– Bo kobietom od dawna poświęca się mnóstwo programów edukacyjnych: miesiączka, klimakterium, antykoncepcja, przemoc w rodzinie, itd. A mężczyznom nikt nie poświęcił uwagi, no może poza edukacją nt. chorób prostaty. W dzisiejszym świecie zmienia się rola mężczyzny oraz oczekiwania kobiet wobec nich.